

Rozmnażanie

Rozmnażanie zwierząt to temat, który od lat budzi wiele kontrowersji. Są ludzie, którzy nie widzą nic złego w tym, aby ich ukochana psina miała szczeniaczki. Antropomorfizują psy, twierdząc, że jak suka nie urodzi przynajmniej raz w życiu to będzie narażona na różne choroby i zaburzenia psychiczne. Wiele złego w tym temacie zrobili weterynarze, którzy kiedyś sami zalecali, aby sterylizację suki przeprowadzać dopiero po pierwszym miocie. Niestety ta „wiedza” już dawno obalona, nadal krąży wśród ludzi. To samo dotyczy kotek. Więc mamy co roku wysyp małych szceniąt/kociąt nierasowych, które albo znajdują domy albo trafiają do schronisk.

Rzecz ma się podobnie w przypadku psów wiejskich, gdzie nikt sobie nie zawraca głowy sterylizacją zwierząt. Bo i po co? Jak zwierzak zajdzie w ciążę to maluchy albo uda się wydać sąsiadom albo się je utopi. Przecież dopóki nie widzą to prawdopodobnie też nie czują. A jeśli nie czują to można je zabić. Czasem kogoś ruszą wyrzuty sumienia i podrzuci zwierzęta do schroniska. Albo pozbędzie się ciężarnej matki i po kłopotcie. Nie tędy droga! I musimy mówić o tym głośno i wyraźnie. Mentalność ludzi zmienia się bardzo, bardzo powoli. Należy jednak walczyć z dezinformacją i ignorancją. Dla dobra i życia zwierząt.

Niestety podobne sytuacje spotykane są wśród „miłośników” zwierząt. Niekiedy suka czy kotka z rodowodem zostaje niedopilnowana i pokryta przez psa/kota nierasowego, który uciekł sąsiadowi. Część opiekunów „przeboleje” zaistniałą sytuację, pozwoli urodzić się maluchom i znajdzie im domy. Ale są ludzie, którzy decydują się na aborcję. Według prawa, podanie leków poronnych jest możliwe do 42. dnia ciąży. A sama ciąża u psa czy kota trwa 62-63 dni. Zabijamy wtedy wysoko wykształcone płody. To są już żyjące stworzenia, tyle że nie zdążyły jeszcze przyjść na świat. Czy to etyczne? Moim zdaniem, nie! Znajdują się też ludzie, którzy przynoszą do lekarza weterynarii tzw. „ślepy miot” do uśpienia. Od moralności weterynarza zależy, czy to zrobi czy nie. Z przykrością stwierdzam, że jeżeli nie zgodzi się jeden, drugi, to trzeci na pewno to zrobi.

Ostatnio modne stało się nagłaśnianie problemu pseudohodowli. I bardzo dobrze. Za dużo zwierzęcych serduszek czeka w schroniskach na swoich dożywotnich przyjaciół. Niepotrzebnie rozmnaża się zwierzęta dla zysku. Tym bardziej, że takie „hodowle” są traktowane jak biznes, a zwierzęta jak towar. Powiedzmy „NIE” przedmiotowemu traktowaniu zwierząt. Zwróćmy uwagę, w jakich warunkach żyją. Często karmione jak najmniejszym kosztem, żyją w boksach, rodząc dwa, trzy mioty rocznie. Nie znają ciepła, jakim my otaczamy swoich pupili, nie znają miłości. Ręka ludzka nie kojarzy im się dobrze. Czy naprawdę chcemy szczeniaka „rasowego”, który kosztuje trzy razy mniej niż pies z rodowodem, ale za to jego poczęcie zostało okupione cierpieniem matki?

Mamy jeszcze hodowle psów czy kotów rasowych. Uważam, że tę kwestię powinien każdy rozważyć sam. Zwierzęta rasowe to efekt wieloletniej pracy człowieka w celu wyselekcjonowania potrzebnych cech. Nie zawsze chlubnej pracy. Powstają rasy, które są z góry skazane na choroby i dyskomfort, choćby ze względu na skrócone górne drogi oddechowe. Ale są też rasy, które m.in. pomagają dzieciom w rehabilitacji, pracują w policji...

Faktem także jest, że zwierząt w schroniskach jest tak dużo, że nie trzeba „produkować” nowych. Jednak hodowle domowe są prowadzone najczęściej przez miłośników rasy. Suki czy kotki są wypieszczane i kochane. Nie można tego porównać do eksploatacji zwierząt w pseudohodowlach. Hodowcy często najpierw szukają domów dla swoich szceniąt, sprawdzają nowych opiekunów i mają z nimi kontakt. Matki

są otoczone opieką lekarsko-weterynaryjną, jedzą karmę dobrej jakości i są szczęśliwe. Na ogół. Decydując się na psa/kota rasowego, wybierajmy więc hodowlę z rozważą i ostrożnością, aby nie wspierać tych „pseudo”. I zastanówmy się, czy aby na pewno nie chcemy poszukać przyjaciela w schroniskowych boksach. Te zwierzęta mają serca zranione, ale gotowe do kochania.

Reasumując, każdy powinien zastanowić się przynajmniej kilka razy, zanim zdecyduje się rozmnożyć swoje zwierzęta. Pamiętajmy, że sprzedawanie zwierząt bez rodowodu jest sprzeczne z prawem – takie zwierzęta oddaje się do adopcji. I nie walczmy z bezdomnością zwierząt, zabijając maluchy. Zapobiegajmy rozmnażaniu poprzez sterylizację. I to nieprawda, że właściciele męskiej części pupili to nie dotyczy! Bardzo dotyczy! Dlatego przestańmy wreszcie tłumaczyć, że kastrując psa czy kocura robimy mu krzywdę, no bo co on z tego życia będzie miał. Tak często słyszę ten argument, że nie wiem, czy śmiać się czy płakać. Nie patrzmy na zwierzęta przez pryzmat odczuć człowieka. Mamy rozumieć zwierzęta, a nie ubierać je w ludzką skórę. Jesteśmy za nie odpowiedzialni!

Autor tekstu: Paulina Stykowska

Pomóż nam pomagać
74 1050 1575 1000 0090 3015 5601 (ING Bank Śląski S.A.)
Fundacja Happy Animals
ul. Ogrodowa 62 lok. 9, 55-040 Bielany Wrocławskie